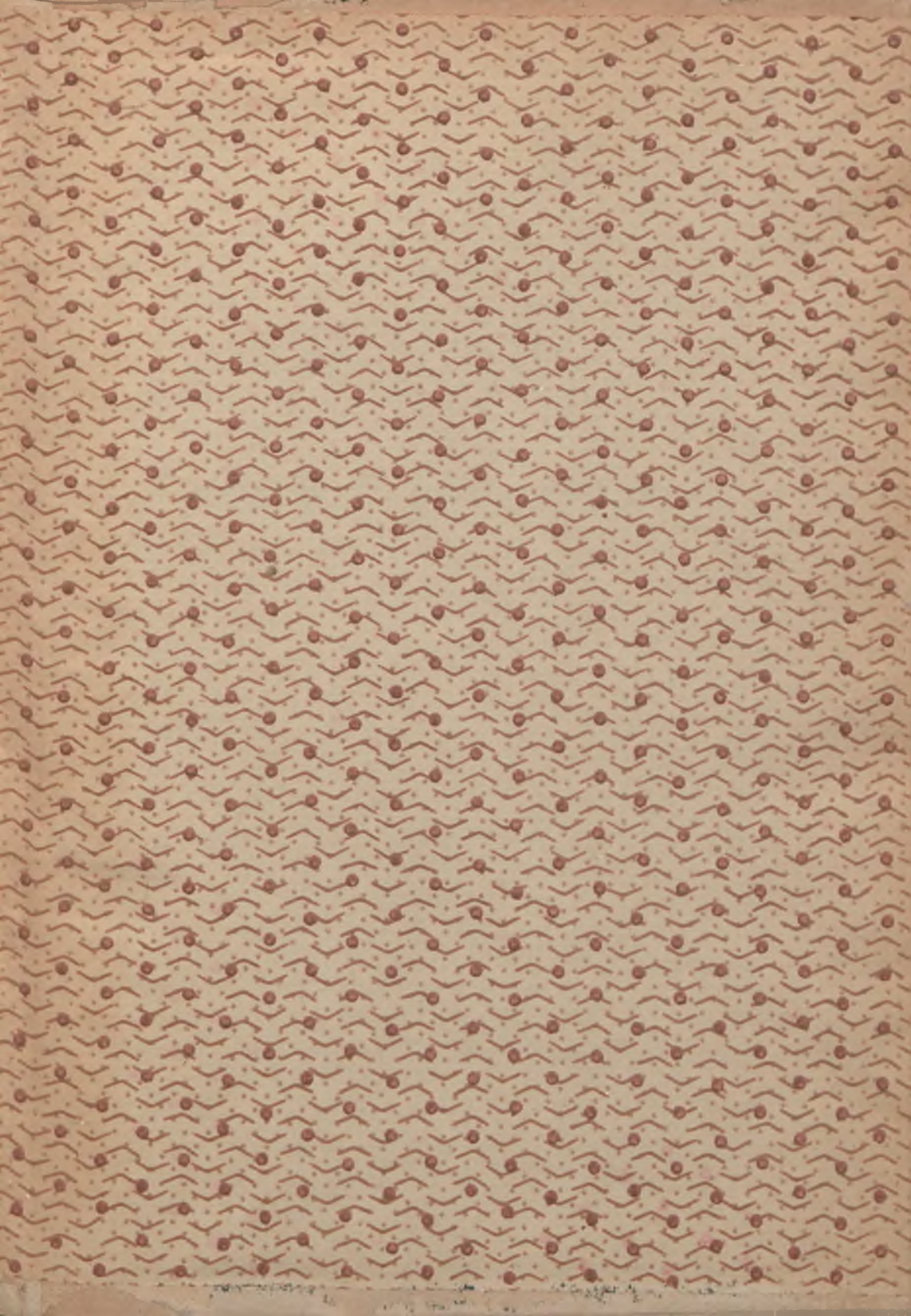


PEDAGOGICZNA
BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
Gdańsk - Wrzeszcz
K. Marksa 14

25711





ŻEROMSKI I ŚWIAT KSIĄŻEK

WACŁAW BOROWY

ŻEROMSKI
I ŚWIAT KSIĄŻEK

KRAKÓW
NAKŁADEM DRUKARNI »CZASU«
1926

Uzupełniona odbitka
z 51 zeszytu PRZEGLĄDU WSPÓŁCZESNEGO

k 1354/64



25711

BK

1

Ile rozmaitych zbiorowisk książek Żeromski opisał!

Oto w pokoiku dwóch inteligentów-nędzarzy (*W sidłach niedoli*) wisi na ścianie paka od mydła, nobilitowana na szafkę biblioteczną: leżą w niej jakieś skrypta litografowane, *Historja literatury angielskiej* Taine'a, tom poezyj Konopnickiej, „zwłoki“ jakiegoś słownika...

Oto zbiór książek „nieдозwolonych“, przechowywany w drewni chaty chłopskiej na Podlasiu (*Mogila*).

~ Nie wiemy dobrze, jaka jest zawartość biblioteczki Stasi-*Silaczki*, ale wiemy, że jest w niej kosztowne wydanie Spencera i że za inne książki, umierając, winna jest Stasia księgarzowi jedenaście rubli i sześćdziesiąt pięć kopiejek...

Biblioteka państwa Płoniewiczów (w *Syzyfowych pracach*) bardzo widać starannie przez kogoś została zebrana. Jest tam Mickiewicz, Słowacki, *Historja powstania listopadowego* Mochnackiego, pamiętniki z 1831 i 1863 r., broszury polityczne, a obok tego wybitne książki „cenzuralne“ współczesne lub mało co wcześniejsze od akcji powieści: wydawnictwa pisarzy XVI wieku (pewno Turowskiego), przekład *Boskiej komedji* (przypuszczalnie Stanisławskiego), Szekspir (zapewne trzytomowy Kraszewskiego), powieści Wiktora Hugo (może w tłumaczeniu Felicjana), Balzac (w wydaniach *Biblioteki najcelniejszych utworów* niewątpliwie) i utwory literatury, jak ją Żeromski w cudzysłowie nazywa, „miejscowej“...

Pokrewna bibliotece Płoniewiczów jest sztubacka „zbieranina druków“ z *Urody życia*, która taką rolę miała odegrać w życiu Piotra Rozłuckiego. Obok ramot, „starych śmieci“ i nowych studjów filozoficznych i historycznych jest tu znowu i Mickiewicz i Słowacki i Mochnacki, są i „pozółkle broszury polityczne“, a wszystko, na wypadek spotkania się z czujnym okiem opiekunów szkolnych, pieczołowicie spreparowane tak, że „tytuły i pierwsze stronic... pochodziły skądinąd, niż zawartość środkowa“...

A oto innego rodzaju zbiór: biblioteka gimnazjum w Klerykowie. Zajmuje kilka dużych pokoi. W szafach oddawna nie otwieranych stoją opuszczone stare książki polskie z wieku XVIII, XVII, XVI, nawet inkunabuły. Niewielką część stanowi dział rosyjski, ale ten jedynie jest udostępniany do czytania: stąd młodszy uczniowie wypożyczają przekłady Mayne-Reida, Verne'a, Coopera, a starsi szkolnych autorów rosyjskich...

Oto znów cudowna antykwarnia w Łżawcu (*Promień*). Dwie sale najkompletniej „naładowane drukiem“. Mnóstwo książek z XVI, XVII, XVIII wieku. Inkunabuły. *Cimelia* w gablotach. Doskonały katalog kartkowy, o którym „bibularz“ właściciel opowiada z „ekstazą bibliograficzną“.

I znowu małe biblioteczki prywatne „inteligencji“ wiejskiej i miejskiej. Więc (w *Ludziach bezdomnych*) półka z książkami Teci, panny z „kilkoma tysiącami“ posagu i „wyprawą“: Klementyna z Tańskich Hofmanowa, stopy przekładów z angielskiego: jak ironicznie określa Joasia Podborska w swoim dzienniku, „zabytki bibliograficzne, t. zw. *książki dobre*“; wśród nich zaś — „o zgrozo! *Poezje* ni mniej ni więcej tylko samego Kazimierza Przerwy Tetmajera!“... — Więc znowu książki w „serwantce“ państwa Pobratyńskich (w *Dziejach grzechu*): *Choix de monuments primitifs de l'Eglise*, kilka powieści Kraszewskiego, trzy tomy *Biblioteki Warszawskiej* z r. 1856, *Meir Ezofowicz*...

W *Nawracaniu Judasza* mamy opis biblioteki prowincjonalnej snobki pani Żwirskiej: „znaleźli się tam De Quincey i mistrz Poe, Knut Hamsun i Strindberg, Nietzsche i Weininger, Dostojewski i Soł-

logub, nadewszystko wszakże“ (jesteśmy tu już w drugim dziesiątku XX wieku!) futuryści włoscy. Osobną sekcję tego zbioru stanowią książki okultystyczne.

A oto kontrast (w tejże powieści): „jedyna książka całego osiedla“ klasztornego pod Tatrami: żywot św. Franciszka z Assyżu, przechowywany wśród „najcenniejszych rzeczy“...

Oto znów szczegółowo opisany kram z drukami Umberta Donatego (w *Charitas*)...

A oto biblioteka rodzinna Rudomskich (*Ponad śnieg*), brutalnie, jako „miazga burżuazyjna“, zrzucana przez bolszewików z półek i palona w kominie: „oprawne w skórę tomy, stare dokumenty, pergaminy, zwoje papierów starych“...

O innej, podobnej i podobnie zniszczonej bibliotece (gdzie „tom w tom był oprawny w białą skórę“), opowiada Kleniewicz w *Przepióreczce*.

A oto znowu biblioteka Baryki - ojca, gdzie „wśród tomów, poprawianych bardzo wspaniale w skórę złoconą, wyciskaną i pokrytą tytułami [rosyjskimi pewno głównie!], leżał pewien tomik niepokaźny, specjalnie pielęgnowany, niczem w skarbcu klejnot najdroższy“...

Wyliczenie to możnaby jeszcze ciągnąć dalej.

2

Niektóre z tych bibliotek są niezbędne dla akcji powieści czy dramatu. Książki Płoniewiczów, wyrzucone przez nich do pokoiku, w którym mieszka Radek, wywołują jedną z najdonioślejszych zmian w duszach gromadki uczniów klerykowskich. Postrzępione i pogmatwane książczyska, które Rozłucki przechowuje uczniakom w swojej spiżarni, stają się jednym z najważniejszych czynników w jego powrocie do polskości.

Inne mniej są konieczne dla rozwoju wypadków, ale służą do charakterystyki osób działających.

Są jednak i takie, które z całością kompozycji związane są bardzo luźno. Ostatecznie, o zawartości sklepiku Umberta Donatego moglibyśmy nie wiedzieć. Dziesięciu stronic ze sceną w antykwarni w Łzawcu mogłoby nie być, a główny temat *Promienia* mógłby być mimo to rozwinięty. Nie było zgoła powieściowej konieczności, aby Rozłucki, Wolski i Bezmian, wracając z Ameryki, wstępowali do Muzeum Brytańskiego i „głębokie przeżyli wzruszenia, ...gdy na własne oczy mogli oglądać prastary, papyrusowy odpis pieśni Homera, mityczny zaiste, jak sama pieśń“. Nie było wcale rzeczą artystycznie nieodzowną, żeby Nienaski (w *Nawracaniu Judasza*) w Paryżu chodził do Biblioteki Polskiej na Quai d'Orléans i żebyśmy przy tej okazji usłyszeli, że ta biblioteka stanowi „funkcję nowoczesnego życia polskiego“.

Jeśli więc te ustępy znalazły się w dziełach Żeromskiego, to najwyraźniej z powodów szczególnie osobistych, które były w pisarzu silniejsze od względów na kompozycję.

3

W jednym z ostatnich pism swoich — we wspomnieniu o Marjanie Abramowiczu — nazwał się sam Żeromski „bibliotekarzem i bibliofilem“¹.

Był jednym i drugim.

Żeby się przekonać o jego upodobaniach bibliofilskich, wystarczy spojrzeć na fotografie jego pracowni w Konstancinie² z szeregiem książek ładnie utrzymanych, estetycznie ustawionych, wśród których nie widzi się bodaj ani jednej nieoprawnej. Wystarczy przypomnieć wiadomość, podaną przez dzienniki³, że Żeromski zapisał Polskiemu Klubowi Literackiemu „zbiór korespondencji alfabetycznej i rzeczowo ułożony“ (żaden jeszcze chyba z poetów polskich nie posiadał czegoś podobnego!). — A z jaką sympatją mówił o bibliofilstwie Marjana Abramowicza albo Stanisława Krzemińskiego!⁴

Bibliotekarstwo było przez szereg lat zawodem Żeromskiego: od r. 1892 do 1896 w Rapperswilu, a potem przez sześć lat w Bi-

bljotece Ordynacji Zamoyskich⁵. Stosunek Żeromskiego do pracy bibliotekarskiej pozwalają nam pośrednio określić *Ludzie bezdomni* w zestawieniu z broszurą *O przyszłość Rapperswilu*. Przytoczone w aneksach tej broszury urywki listów Henryka Bukowskiego świadczą ponad wszelką wątpliwość, że działalność Judyma w Cissach była modelowana wedle historii pracy Żeromskiego w Muzeum rapperswilem, a jego korespondencja ze starym „Lesem“ („Kochanek dla kochanki nie ekspensuje takich stosów papieru, jak ci dwaj praktyczni marzyciele“) — to żywe odbicie korespondencji Żeromskiego z Bukowskim (broszura przytacza np. wyjątki z czterech listów Bukowskiego, pisanych w takich odstępach czasu: 16. VIII., 17. VIII., 20. VIII. i 21. VIII. 1895 r.). Po latach ze wspomnień zawodowych nakreśli Żeromski (w *Snobizmie i postępie*) dwa przesłiczne obrazki biblioteczne: opis „rewolucji“ w magazynie książek Muzeum rapperswilem i opis mądrej reformy, przeprowadzonej u Zamoyskich przez „genjalnego bibliotekarza“ Józefa Przyborowskiego. Z sympatji ideowej i zawodowego zrozumienia urodzi się też krótki, ale nadzwyczaj ciepły ustęp o powstaniu Biblioteki Publicznej w Warszawie (w odczycie *Literatura a życie*)⁶.

Dziesięciolecie życia bibliotekarskiego musiało wyrzeć pewien wpływ na kierunek wyobraźni pisarza. To też kiedy później będzie Żeromskiemu chodziło np. o obmyślenie złodziejstwa dla Łukasza Niepołomskiego, będzie to złodziejstwo biblioteczne (kradzież starych dokumentów, danych do skopjowania); podobny, również niejako biblioteczny charakter będzie miało łajdactwo Śnicy w *Charitas* (fachowe sfalszowanie dokumentu)... Barbarzyństwo rewolucji we wsi ukraińskiej szczególnie jaskrawo wyrazi się dla Żeromskiego w obrazie chodnika ułożonego na błocie z oprawnych w skórę książek (opowiadanie Kleniewicza w *Przezióreczce*)... Niedole uczonych współczesnych szczególnie plastycznie mu się upostaciują w obrazie zniszczonej w Petersburgu biblioteki Tadeusza Zielińskiego (*Drożyzna i Zamojszczyzna*)... Duchowa obcość Tatjana ujawni się Rozłucskiemu ostatecznie dopiero wówczas, gdy Tatjana poszarpie i opluje jego ukochaną książeczkę... Nawet dla satyrycznego przedstawienia

kryjomych kobiecych zabiegów kosmetycznych będzie (w *Nawracaniu Judasza*) wprowadzona (z niejakiem naruszeniem prawdopodobieństwa) książka: oto panie z pensjonatu, gdzie mieszka „Sabcia“ Topolewska, rużują sobie usta... ponsowym grzbietem oprawy *Genesis z ducha...*

4

Ale Żeromski ma dla książek uczucie znacznie głębsze od bibliofilstwa w pospolitem rozumieniu i od przywiązań i reminiscencyj zawodowych. Oświełają to uczucie słowa, które mówi stary antykwarz w *Promieniu*:

— Ile... to tu jest [w zbiorze książek] roztrząsań, dociekań, uniesień ducha, wizyj, marzeń, poetyckiego wzruszenia, napomnień, kłótni, przekleństw i błogosławieństw...

A jak dzieje powstania książki, tak i dzieje jej rozpowszechnienia żywo mu się przedstawiają:

— Kto też i kiedy unosił ze sobą tyle książczysko, jaka miłość kryła się pod płaszczem i niosła za morze?

— Kto ją tu przywiózł, kto czytał, ile to z niej wyszło...?

Gdzieindziej tak samo zastanawia się nad dziejami książki Maurycy Zych (*Mogła*), myśląc o „czcigodnej ręce“ pisarza, o „wyzykiwanym zecerze“, o jakimś wreszcie „nieznanym a na śmierć gotowym wyznawcy... idei“, co przeniósł dziełko „jako zabroniony towar“ tam, gdzie „chciało marzenie prawych“...

Uczucie to znają różni bohaterowie Żeromskiego. Rozłucki np. nie chciałby się wdawać ze swymi sąsiadami gimnazjastami, ale żał mu się zrobiło ich „biblioteczki“, więc bierze ją na przechowanie. W inne wymiary rozrasta się to uczucie u Nienaskiego, kiedy marzy o zgromadzeniu w wieży w Gryfach zbioru druków i rękopisów arjańskich...

Jest to prawdziwy kult książki.

Możemy go śledzić na całej przestrzeni twórczości Żeromskiego, a autobiograficzne *Syzyfowe prace* pozwalają nam poznać jego powstanie: z pierwszych zetknięć z pozytywistycznym pojęciem cywilizacji, z pierwszych spotkań z dziełami poezji, z pierwszego poznania zaklętej w książki żywej tradycji narodowej.

5

— Już przeszedł promień kultury i uderzył w zgniłe mroki!

Tak mówi w *Promieniu* antykwaryusz łzawiecki à propos jakiegoś późniejszego przypisku w inkunabule *Malleus maleficarum*.

Epizodyczne to zdanie tłumaczy tytuł powieści, a Raduski przypomina je sobie później w jednym z rozdziałów końcowych: „Promień... główny lewar istotnej cywilizacji“...

Pierwsze objawienie tej idei dała pewno Żeromskiemu, tak, jak to przedstawiają *Syzyfowe prace*, książka Buckle'a: „niby nagły błysk pochodni, ukazujący wśród ciemności przedmioty, niewyraźne kształty i stosunek tego, co widzieć można, do dalekiego, pełnego tajemnic przestworu!“ Upojenie dziełem angielskiego materialisty (ironizowanym już w opowieści *Syzyfowych prac*) nie musiało trwać długo. Przeminał i zapął dla wspomnianego w pierwszych utworach Spencera (jedyna książka, którą Raduski mógł czytać po śmierci pani Poziemskiej, to były Spencera *Institucje kościelne*). Ale na zawsze pozostała z dzieł pozytywistów w umyśle Żeromskiego idea cywilizacji i postępu. Pozostało w nim też do końca życia uwielbienie nauki.

— Nauka jest jak niezmiernie morze...

Tak mówił do Andrzeja Radka jego nauczyciel, nędzarz i suchotnik Paluszkiewicz. — A po latach prawie że powtarza jego słowa Żeromski (*Sprawa Kasy im. Mianowskiego*):

— Nauka — to przeczyste, wysokie jezioro w górach, niebiosa nieskończoności odbijające...

Z pośród naukowców rekrutują się niektórzy jego bohaterowie (Niepołomski, Dan, Przełęcki i jego koledzy, poniekąd Gajowiec), a entuzjastycznym słowem Judyma: „Ująć w ręce ster życia, ...według praw nieomyłnej nauki wznosić mur“ — wtórzy Żeromski we wszystkich swoich pismach publicystycznych. Czy *Początek świata pracy*, czy *Organizacja inteligencji zawodowej*, czy *Snobizm i postęp* — to wszystko próby budowania na danych naukowych. Ileż tam książek cytowanych — socjologicznych, ekonomicznych, filozoficznych, historycznych — jakie w stosunku do nich ciepło, wdzięczność! Mało który z pisarzy polskich spóżył tak blisko z nauką, w żadnym może nauka polska nie miała większego entuzjasty. Jakże wspaniale wysławiał zwłaszcza prace badaczy kultury i piśmiennictwa, etnografów i językoznawców! W ostatnich jeszcze dniach życia wyrażał uznanie dla jednej z najnowszych książek filozoficznych, zwłaszcza za widoczną w niej „olbrzymią erudycję i pracę“⁷. — W jakiej zaś mierze on sam umiał stawać w postawie naukowej wobec książki, o tem zaświadczyć mogą ściśle, systematyczne i jasne, a całym naukowym aparatem opatrzone wywody książeczki *O przyszłość Rapperswilu*, albo napełniony cytatami z dawniejszego piśmiennictwa artykuł *O czystość i poprawność języka*⁸.

6

Obok nauki idea cywilizacji obejmuje gospodarkę jej zdobywcami — oświatę. Jako narzędzie oświaty poetyzuje Żeromski książkę w szeregu obrazów, które należą do najbardziej epickich i najbardziej zarazem patetycznych ustępów jego dzieł.

Oto Paluszkiewicz z wytężeniem suchotniczych sił ciągnie swego prześmiewcę Jędrka Radka, żeby go obrazkami w atlasie zoologicznym znęcić do nauki...

Oto, gdy Stasia-*Siłaczka* już umarła, przychodzi ogłupiały, zrozpaczony parobek i odnosi kilka tomików od niej pożyczonych...

Oto staremu dziwakowi Rzepkowskiemu (*Niedobitek*) marzy się przed śmiercią, że wygrał na loterji, więc zapisuje pieniądze „na książki dla *chamów*“...

Oto nauczycielka w *Charitas*, „uciekając z życiem“ przed strzelaniną armatnią, zabiera przecież z sobą do podziemia książki i wśród huku wystrzałów uczy dzieci...

Opis rozsyłania biblioteczek okrężnych w *Projekcie Akademji Literatury Polskiej* staje się punktem wyjścia obszernych rozważań na temat, co dawać do czytania garścym się do kultury rzeszom chłopskim. Złożywszy w pięknych słowach pokłon książkom Kraśzewskiego (które są niby „prosta socha, z klęka piastowskiego w pokorze i trudzie olbrzymim wyciosana“), podniósłszy wartość niektórych dzieł Sienkiewicza, Dygasińskiego i kilku innych pisarzy, kończy Żeromski smutnem stwierdzeniem wielkich naszych niedostatków w tej dziedzinie:

Czy powieści historyczne, pewien zasób informujących książeczek z zakresu nauk ścisłych, przeróbki i streszczenia, choćby najdoskonalej sporządzone, mogą zaspokoić wszystką ciekawość budzącej się inteligencji ludowej?

Wcześniej już (1907 r.) w opowiadaniu *Z odczytem* „wył w duchu“ na ten sam temat ubogi prelegent oświatowy pan Ryzio:

— Gdzie jest, jaki ma tytuł ta książka, którąbym ja jutro posłał Walczakowi?... Co dasz zbudzonemu ludowi swemu, literaturo polska?...

7

Literatura polska była zresztą przedmiotem troski Żeromskiego i z szerszego względu. Widziała mu się wogóle ubogą i jednostronną. Żalił się jego Ryzio:

— Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki — otóż i cała literatura, której *nota bene* dotychczasowa szlagonerja narodowa nie była warta i w setnej części nie rozumiała... Ale i ta sztuka jest dziełem czasu rozpaczy. A gdzie jest nasz Plato, gdzie Arystofanes, gdzie Ajschylos, gdzie *Boska Komedja*, gdzie *Don Kichot*, *Raj utracony*, gdzie Shelley? Gdzie jest nowa sztuka polska, sztuka siły, sztuka męstwa?

Tak samo martwił się Nienaski w *Nawracaniu Judasza*: że „na całym... obszarze“ literatury polskiej niema „ani jednej książki, którą możnaby dać do przeczytania bezstronnemu i czującym człowiekowi z zachodu“.

Zarówno też Nienaskiego, jak Ryzia do głuchej pasji doprowadzało rozwielenienie się w ostatnim okresie tej literatury „pawio-papuziego“ snobizmu: „manja (słowami *Nawracania Judasza*) srok literackich, wydziobujących zewsząd na świecie kamyczki, guziczki, łebki gwoździaków, haczyki, kółeczka, ząbki..., — znoszących to do kupy, ażeby olśnić ogromem błyskotek... siostry sroki“...

We własnym już imieniu rozwinął Żeromski te myśli w odczycie *Literatura a życie polskie* (1915), w *Projekcie Akademji* (1918) i w *Snobizmie i postępie* (1922, wyd. z datą 1923). Uznaje on oczywiście więcej wartości w literaturze polskiej, niż radykalny Ryzio lub Nienaski, ale naogół potwierdza obserwacje swoich bohaterów. Nie poprzestaje jednak na obserwacjach. Stara się dociec przyczyn słabości i obmyślić środki zaradcze.

Aby twórczość mogła kwitnąć, — wywodzi — trzeba jej swobody i kultury⁹. Polskiej twórczości literackiej zbywało do niedawna zupełnie na swobodzie. Hamowały ją nie tylko cenzury zewnętrzne, ale nadewszystko wewnętrzny niejako trybunał cenzury narodowej, nakładający na pisarza ciężar obowiązków i rozmaitych względów obywatelskich¹⁰; stąd tyle w tej literaturze wymuszenia. Już w r. 1915 radował się Żeromski, że z odzyskaniem niepodległości ten trybunał straci rację bytu. Do ostatnich też dni występował jako szermierz literatury wolnej od pozaliterackich powinności.

Drugim czynnikiem „ukrócającym“ swobodę twórczości byli w przeświadczeniu Żeromskiego „krytycy“, których wymieniał w cudysłowach, albo z dodatkiem słów „tak zwani“. Znajdziemy u niego ostre wyrazy o „ordynarnych dziennikarskich feljetonistach“¹¹, o ich „bezwzględności w sądach“, „bezkarnem znieważaniu sumiennej pracy“, „rozpędzie w napaściach“. Wyolbrzymiając w podnieceniu ich rolę, widział w nich „jedną z przyczyn zgorzknienia piszących

w Polsce¹². Przeciwstawiał im „głębokich i sumiennych“ badaczy przeszłości literackiej¹³.

Z samej jednak swobody, nawet przy talentach (jak zwłaszcza ostatnie lata pokazały), nie wyrośnie bujna twórczość. Trzeba jeszcze kultury. Jej niedostatek jest główną przyczyną snobizmów literackich. Dopiero „wysoka cywilizacja stwarza kreację oryginalną“. W myśl tego przeświadczenia przedstawia Żeromski, ile bogactwa mogłaby znaleźć literatura, gdyby zajrzała do książek, w których zawarte są zdobycze badań naukowych: etnograficznych, archeologicznych, historycznych, językoznawczych, — w których spisane są tradycje i obyczaje poszczególnych prowincyj polskich. Przedewszystkiem jednak chodzi mu o wzmożenie kultury ściśle literackiej. Przyczyniając się tej sprawie, przypomina niesłusznie zapomnianych pisarzy (Lenartowicza, Dygasińskiego...), krytycznie prześwietla najnowsze zjawiska literackie swojskie i obce (włoskie, rosyjskie, francuskie), słowami suggestyjnego zachwyty usiłuje wprowadzić w sferę polskiego życia literackiego szereg obcych twórców. Żeromski był bodaj pierwszym, który powiadomił polski ogół czytający o ważkości pism Duhamela (*Francja*), Francisca Jammes'a (*Nawracanie Judasza* i in.), Johanna Bojera (*Literatura i życie*)... A ileż przyczynił się do rozszerzenia znajomości Conrada!

Szczególnie znaczenie ma dla kultury literackiej w jego przekonaniu sprawa przekładów: cały też rozdział broszury *Projekt Akademji* poświęcił na zestawienie naszego bilansu w tej dziedzinie. Ogromny ten katalog, suchy na pozór, jest przeniknięty najgłębszem uczuciem Żeromskiego: czytać go się też musi z takim wzruszeniem, z jakim na początku wykładu o historii literatury polskiej czyta się najdawniejszy dokument polskiego czytelnictwa, spis książek biblioteki kapitulnej krakowskiej z XII-go wieku. Jest to ponieważ *pendant* do tamtej listy, ułożone po ośmiu stuleciach i tak samo jak ona (mimo licznych swoich niedokładności) zwierciadli współczesny stan kultury literackiej w Polsce.

Krytyczny bardzo, był wszelako Żeromski zapalonym czytelnikiem literatury polskiej najnowszej. Otoczył ją (zwłaszcza w ostat-

nich latach) jakąś ojcowską miłością, podnosił radośnie, co w niej było dobrego, dodawał zachęty... Jednemu z młodych poetów dedykował fragment poetycki. Od innego wzięło motto do noweli. Innych wydobył z szarego mroku na światło powszechnej uwagi i pozdroził ich pracę. Nawet dla krytyków młodego pokolenia znalazł słowa serdeczne. Kiedy zaś, mówiąc o miłej sobie idei Akademii Literackiej¹⁴, wznosił symboliczny toast entuzjazmu na cześć „wiecznej potęgi i wiecznej sławy literatury polskiej“, posłużył się wierszem jednej z najmłodszych poetek. Zdawało się, jakby chciał zaczarować tych młodych pisarzy swoją dobrocią i swoim ogniem duchowym.

8

Idea jednak cywilizacji i miłość poezji nie wyczerpują jeszcze pierwiastków składowych kultu książki w Żeromskiego. Elementem trzecim jest to uczucie, które objawiło się w Borowiczu w *Szyfowych pracach*, kiedy pierwszy raz usłyszał recytowaną *Redutę Orдона*.

Serce... szarpnęło się nagle, jakby chciało wydrzeć się z piersi, ciałem... potrzęsało wewnętrzne łkanie. Ścisnął mocno zęby, żeby z krzykiem nie szlochać. Zdawało mu się, że nie wytrzyma, że skona z żalu...

Albo kiedy tenże Borowicz, później, przeczytał *Dziady*:

Nie był w stanie z nikim mówić. Uciekł do najbliższego lasu i błąkał się tam, pożerany przez nieopisane wzruszenie. W zachwycie jego tkwiło coś bolesnego, jakieś przypomnienie mętne i zamglone a przecie żywe, niby ciągle w uchu dzwoniący płacz nie wiedzieć czyj, nie wiedzieć kiedy słyszany, a może nie słyszany nigdy, tylko razem z istnością poczęty w łonie matki...¹⁵

Z takim „nieopisanem“ wzruszeniem myśmy sami potem czytali nieraz... Żeromskiego.

Dziś książki, które takie wzruszenia wywoływały, nazywa się literaturą okresu niewoli. I Żeromski tak je nazywał¹⁶ i za historyczną konieczność uważał odsunięcie się ich w „duchowy czas miniony“. Ani się też zająknął, aby je stawiać za wzór pisarzom nowym. Ale on sam te książki, zawierające „historje błędzeń nad przepaściami Szalonego Orlanda Polski“¹⁷, otaczał wiele razy wieńcami

najtkliwszych i najświetniejszych swoich słów i po ostatnie dni dzieła „wielkich bezinteresownych duchów niewoli“ były w jego pojęciu „tęgiem winem, krzepiącym naszą jedność narodową“¹⁸.

Potrafi je zresztą, jak wszystko, poetyzować i w inny sposób: krótkiem, epickiem, niedomówionem nawet napomknieniem.

Taka jest poezja podartego tomu Mickiewicza, który *Niedobitek*-Rzepkowski każe sobie włożyć do trumny. Taka jest tajemnica bezimiennego pamiętniczka z 1831 r., który dwa pokolenia Baryków „pilnują jak oka w głowie“¹⁹.

9

A jakżeż czyta się u Żeromskiego!

Dla uczniów klerykowskich „każda przyniesiona książka była nowością, do której rzucano się“; „czytano na wyścigi“; „wielka poezja wygnańcza“ i książki o historii porozbiorowej, były dla nich „niby gwałtowny, za usunięciem stawidła, wybuch wody z jeziora“; „zabronione“ rzeczy czytano „ze zdwojoną starannością“... Dusza Borowicza — pod wpływem czytania „poezji i literatury epoki Mickiewicza“ — „stała się raz na zawsze w kształt niezmienny, niby do białości rozpalone żelazo, rzucone w zimną wodę“.

A Rozłucki! „Zrazu przez ciekawość, a później z rosnącą pasją począł czytać“... „Płonęły nieznane dotąd wyrazy i, jak żywa muzyka, ozwały się przecudne dawne rymy“... „Pisarze... stawali się towarzyszami, czującymi, rzeszą braterską, co, jak chór, westchnieniem odpowiadał na każde westchnienie“... „Wyrażenia mowy... wżerały się w serce... i nitowały z niem na zawsze“... „Począł wgrzyzać się nocami w zagmatwane sploty umysłowania polskiego“... „Czytał coraz systematyczniej i uważniej książkę po książce“... „Nad niektórymi szpargałami prowadził formalne studia“.

To samo było z Nienaskim, choć inne książki go porwały. „Czytanie... ogarnęło go jak epidemiczna choroba“. „Co inni czytali z wierzchu od strony wyrazów, albo sylogizmów, on ujrzał od środka, od samego uczuciowego wnętrza“.



I Niepołomski bywało, że tak czytał, choć charakter jego lektur był jeszcze inny: — „Każdą wolną chwilę — opowiada — poświęcałem Szekspirowi... Samotne dnie z oczyma wlepionymi w symbole, pogarda zewnętrzności życia, ostrowidzenie istoty rzeczy człowieczych, dotykane tajemnic ducha, świętego świętych istnienia nagimi igłami nerwów“...

I Krzysztof Cedro, spotkawszy się pierwszy raz z książkami Russa, „na amen oddał się lekturze“. „Niezwykłe myśli... opromieniały mu czoło niby blask samoistny“; „napływ nowych, tryskających, widać, z wierszów książki, w coraz go głębsze, piękniejsze i bardziej zupełne pogrążał zdumienie“.

I młodzi chłopcy z organizacji Walczaka (*Z odczytem*) pragną takiej intensywnej lektury:

— Żebyście nam wskazali tytuły książek takich, żeby to można było duszkiem czytać. Różne, żeby niby zachwycające, — żeby się połykało. Przecież są takie książki?

Kto zresztą u Żeromskiego nie ulega pasji czytania!

Joasia opowiada o „wchłanianiu“ książek.

Ewa „mnóstwo chłoneła“ książek.

Jasiold „stosy książek“ wyczytywał „forsownie“ (co nb. trudno się daje pogodzić z warunkami jego życia w powieści i nawet pewną sprzeczność w niej wywołuje).

Piotr Olbromski opowiada Rafałowi:

— Już w szkole, uważasz, zaczęła się była komocja w umysłach. Dużośmy czytali... *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, *Żywoć Chodkiewicza*, to były jakby światła pochodni w noc ciemną...

Książę Gintuł mówi (do Rafała):

— Ja w tym czasie, gdy ty siałeś i żąłeś, nabrałem manji do czytania książek...

Nawet Rafał: „z pewnym rodzajem satysfakcji wciągnął się w przedziwną dysputę św. Augustyna z przeciwnikami Kościoła“.

Nawet tak, zdawałoby się, daleka od wszelkich upodobań książkowych Xenia, miała pisarzy, „których lubiła“.

Nawet w Granowskim, chociaż dopiero w starości (a więc psychologicznie bardzo osobiwie!) „wytwarzała się i rosła nowa satysfakcja przyswajania nieziszczalnie doskonałych i pięknych dzieł przeszłości, tęsknota do nieznanych“...

10

W jednym z artykułów o Józefie Conradzie³⁰ powiada Żeromski, że najpiękniejsze dzieła tego pisarza posiadają cechę „portretowości“, malowania z „żywego modelu“, że w utworach, gdzie tej „portretowości“ niema, Conrad „najmniej jest sobą“.

W podobny sposób, niewiele tylko robiąc wyjątków, możnaby powiedzieć o Żeromskim, że najwięcej jest on sobą tam, gdzie portretuje rzeczy widziane i gdzie wybucha liryzmem (w jakiejkolwiek działałoby się to formie): w tych więc dziełach czy częściach dzieł, które posiadają niejako cechę „pamiętnikowości“²¹.

Kiedy się odczytuje jego książki wszystkie po kolei, ma się nade wszystko to wrażenie ogromnego pamiętnika. Sprawia to ciągle powracanie pewnych spraw, zagadnień, motywów, wzruszeń. Niewyczerpane one u Żeromskiego zaiste: zawsze świeże i silne, zawsze w czemś nowe, w artystycznym ukształtowaniu zupełnie nieraz samoistne i odrębne, a przecież w najgłębszej istocie swojej ciągle te same. Wystarczy przypomnieć spalającą tęsknotę miłosną jego bohaterów, ich zmysłowe wżywianie się w niedolę ludzką, albo ich serdeczne „pobratymstwa“ w naturze (głóg Radka, akacja Judyma, „łaka-kochanka“ Rafała i Heleny, drzewko brzoskwiniowe Baryki...). Wracają te motywy w niezliczonej ilości i zachwycającej piękności warjantów, ale wracają nieustannie, jak tylko chyba sprawy czy wspomnienia najbardziej osobiste mogą powracać w orbitę myśli człowieka.

Jednym z takich powtarzających się wielokrotnie motywów jest także pełne pasji zatapianie się w książce.

Zwłaszcza człowiek samotny z książką jest szczególnie bliskim Żeromskiemu obrazem.

„Mustrowałem swoją krnąbrną duszę“ — mówi Rozlucky o swoim życiu w forcie: „Czytałem i milczałem. Dla odmiany: milczałem i czytałem“.

Podobnie Niepołomski po wyjściu z więzienia: „Chodził do biblioteki publicznej. Czytał zawzięcie. Milczał... Żył zdaleka. Znowu czytał“.

A iluż innych czytających samotników wśród jego postaci!

Temu specjalnemu uczuciowemu nastawieniu zawdzięcza pewno swoje piękno przedziwne wspomnienie Żeromskiego o Felicjanie (w *Projekcie Akademji*):

— Jak anioł srebrnowłosy, przesuwają się w mem wspomnieniu przez ciemne aleje Nałęczowa ze swym Arjostem w ręku, zatopiony w nim, jak w modlitewniku, daleki od świata, sam jeden, zaiste obcy na ziemi.

11

Czytanie bywa u Żeromskiego radością, upojeniem, „niewysłowioną rozkoszą“, „nieopisanem wzruszeniem“.

Oto Ewa czyta św. Cyprjana:

— O, Boże mój!.. — wzdychała z radością, wzdychała weselnie nad temi cudnymi wierszami. Zrozumiała ich pachnący, jakoby lotny i rozkwitły sens i unosiła się oczyma ku niebu.

Oto Umberto Donati czyta wiersze Dantego na tablicach w sieni florenckiego Palazzo Vecchio:

Dziwne... słowa... dziwnie przypadają do duszy... Śmieją się do tego wiersza oczy. Klaskają ręce. Wargi powtarzają te słowa przedwiekowe, jakoby skargę najbardziej własną...

Mówi też Żeromski o tęsknocie „do niepoznanych... stronic“ „mądrej i pięknej książki“...²²

Upojenie to płynie nadewszystko z poznania, z odkrywania w książce siebie, ze znajdowania wyrazów dla własnych uczuć i myśli.

„Najpierwsze samoistne uczucia“ chłopców z *Szyzyfowych prac*, ich „namiętne miłości, marzenia i sny znajdowały swój wyraz, dźwięk i barwę w utworach pisarzy rosyjskich“.

Cedro, przeczytawszy pierwszych kilka stronic Russa, prawie krzyczał:

— To są moje własne myśli!.. Rafał! Gdybym ci to mógł słowami wyrazić, jakie to szczęście i jaki dziwny ból znaleźć swe myśli potwierdzone i wykryte, wyciągnięte z mroku!

„Ogień miłości“ Rozłuckiego „zapalał ognie, zawarte w wierszach dawnych poetów“. „W dziwnych, napoły dostępnych słowach ledwie

poznanego języka znalazł się wyraz dla tajnych kurczów, szlochów, westchnień i radosnych łez duszy“.

Nienaski w książeczkach i broszurkach społecznych „począł... odnajdywać swoją własną duszę, odkrywać swą istotę, która nieznana mu spała aż dotąd“.

I tylko w moralnej rozterce bywają książki źródłem cierpienia. Piotr Rozłucki bywało, że „tłukł w jakąś książkę pięściami i ‘rugał’ ją ostatniem, sobaczem, moskiewskiem wyzwiskiem“... Jasiołd „nie-raz musiał precz cisnąć ciekawą książkę, gdyż drżał, że wyczyta na stronicach jej, dotąd jeszcze niepoznanych, jakieś oskarżenie, czy wyrok nie do zniesienia“.

Ale to jest cierpienie oczyszczające.

12

Wobec tej wielkiej roli, jaką w poetyckim obrazie rzeczywistości odgrywa u Żeromskiego świat książek, nie jest rzeczą dziwną, że jego powieści tyle nam zwykle mówią o tem, co czytali, czem się czytając zachwycali ich bohaterowie.

Lektury wychowalców klerykowskiego gimnazjum znamy w ich kolejności. Naprzód powieści podróźnicze. Potem rosyjscy poeci w związku z kursem szkolnym. Potem *Dzieje Polski* Bobrzyńskiego. Potem Buckle. Potem literatura wielkiej emigracji polskiej. A obok tego wielka mieszanina literatur wszech czasów i ludów: Dante, *Faust*, Szekspir, *Jerozolima wyzwolona*²³, naprzemiany z Balzakiem i Wiktorem Hugo, z Eugenjuszem Sue i bezimiennymi „powieściami z angielskiego“...

Znamy przeciętne powieściowe lektury Judyma z godzin oczekiwania na pacjentów: Dumas, Zola, Jokai, Lam...

Wiemy bardzo dużo o wielkiem odczytaniu Joasi Podborskiej. Po kartach jej uroczego dzienniczka przewijają się nazwiska Tołstoja, Ibsena, Zoli, Maupassanta, Ludwiki Ackermann, Hauptmanna, Nietzscho, Ady Negri. Zaciekawiają ją niektórzy polscy pisarze najnowsi: Witkiewicz, Tetmajer, Przybyszewski, Sieroszewski. Z re-

spektem, ale bez szczególnego zapału, mówi o *Potopie* i *Faraonie*. Cytuje dwukrotnie Krasińskiego. Jej żywe zainteresowania czytelnicze sięgają aż do klasyków starożytnych: Owidjusza, Eschylosa. Zna też biblię: spotykamy w jej pamiętniku cytaty z ewangelij, Pieśni nad pieśniami, Eklezjasty...

Ewa czytuje Jaśniachowi jako jego „ulubionych pisarzy“: Rabelego, Russa (*Confessions*), Shelleya, Poego, Maeterlincka, Verlaine'a i Platona (*Fedon*). Wiemy też, że bliskim mu jest Baudelaire i jeszcze inni pisarze.

Nienaski, zawiesiwszy swoje prace społeczne, „zatonął w Viollette-Duc'u, w Bréhier i innych gotycystach“.

Snob lat przedwojennych Pasielski (w *Nawracaniu Judasza*) obnosi się z De Quinceyem, *Misterjami* Hamsuna, Anną Vivanti i wreszcie futurystami włoskimi (Sofficim i Tavolatem).

I w historycznych *Popiołach* słyszymy o lekturach osób powieściowych: Piotra Olbromskiego, Cedry, „współdryblasów“ Rafała z Akademji, Gintułta. Gintułt należy do wielkich czytelników: studjuje św. Augustyna, św. Hieronima list do Heljodora, św. Bernarda *Exhortatio ad Milites Templi*... Jego zaś rozmowy ukazują jeszcze inne dziedziny lektur: wspomina w nich nietylko o Homerze i Hezjodzie, ale (co w jego epoce osobliwsze) o Szekspirze i Dantem.

13

Wogóle o obszarze czytania bohaterów Żeromskiego najwięcej dowiadujemy się z ich napomknień i cytatach w rozmowach i listach. A jest tych napomknień i cytatach bardzo dużo.

Oto np. Maurycy Zych w *Mogile* wspomina Lermontowa i Puszkina, a cytuje Karpińskiego i Mickiewicza. — Wawelski w noweli *Oko za oko* cytuje: Heinego, Mickiewicza, Szekspira, Holbacha, Chamforta. — Raduskiemu w *Promieniu* nasuwają się reminiscencje z Szekspira i Leopardiego. — Warjat z *Tabu* powtarza ciągle czterowiersz z *Endymjona* Asnyka. — Korzecki w *Ludziach bezdomnych* cytuje Mickiewicza, Leopardiego, Platona. — Judym cytuje piosenkę Bruanta. — Czarowic cytuje *Pielgrzymę* Tetmajera. — I t. d.

Najwięcej pierwiastka książkowo-reminiscencyjnego jest w *Dziejach grzechu*. Niepołomski cytuje albo wspomina: Pascala, Nietzschego, Apokalipsę, Platona, Cyserona, Wiktora Hugo, Mickiewicza, psalmy, szekspirowskiego *Otella*, Krasińskiego, Vigny'ego, Montaigne'a, Herodota, Holbacha, Diderota. — Jaśniach cytuje *Makbeta* i *Hamleta*, Emersona, Whitmana, Apokalipsę, Hoene-Wrońskiego, legendy egipskie i indyjskie. — Szczerbic wspomina Szyllera, Chateaubrianda, *Otella*, żywot Marji Egipcjanki napisany przez Sofronjusza, etc. — Bodzanta cytuje: Pytagorasa, księgę Joba, ewangelje, Pascala, Mickiewicza, Krasińskiego, wspomina Staszica, petronjuszową *Ucztę Trymalchjona* i legendę o Krysznie... — Kanalja (ale dowcipny) Płaza-Splawski szydzi z tej mnogości cytat: — „Teksty szanowne! — powiada do Bodzanty — Ja ci tekstem za tekst zapłacę“. I jak z rękawa rzuca lekceważąco kolekcję nazwisk: „Heraklitów i Empedoklesów, Helmholtzów, Du Bois Reymondów, Thomsonów, Jamesów Clarków Maxwellów“, bierze porównanie z Macchiavella, przytacza jakieś zdanie egipskie... — Cytuje tu i stary Nycz (Arystofanesa) i Róża Niepołomska (księgę Joba), i ksiądz spowiednik Ewy (Nowy Testament i pisarzy kościelnych); Horst parodjuje Lenartowicza i Krasicckiego, a błyska erudycją w zakresie Swetonjusza, markiza de Sade i t. p.; nieobce są asocjacje literackie i samej Ewie („Galeottem“ nazywa Niepołomskiego, „tkliwym Wertherem“ — Horsta; kiedyindziej przesuwają jej się przez głowę jakieś wspomnienia z Byrona, Vigny'ego²⁴, Lermontowa); nawet stara lichwiarka Barnawska zdobywa się na literacko-erudycyjną ironję, nazywając Ewę „złotowłosą Elsinoe!“ Jest w tej powieści przykry nadmiar erudycji — tak, jak jest przykry nadmiar wielu innych rzeczy.

Jakgdyby dla uprzytomnienia granic tego bądź co bądź niebezpiecznego stylu cytatowego, którym tak często w rozmowie i piśmie jego bohaterowie się posługują, wprowadził Żeromski w *Zamieci* karykaturalną postać poety Wacława Jaktora:

Był to człowiek... przesiąknięty „kulturą łacińską“ tak dalece, iż literalnie cuchnął cytatami. W każdej rozmowie wychodził stamtąd, albo tam wracał. Wciąż miał na ustach *Tête d'Or*, albo *La Ville* Claudela, przytaczał Jammes'a, Peguy, Retté.

Jakaś rozmowa z nim kończy się „oczywiście na cytatach z Benedetta Croce“.

Zresztą i Nienaski skłonny jest do reminiscencyj książkowych. Poza autorami z ekonomji społecznej i architektury — oto pisarze, których myśli i nawet często słowa przytomne są w jego umyśle: Mickiewicz, Słowacki, Lenartowicz, Ujejski, Norwid, Francis Jammes, Bergson, Leopardi, Leonardo da Vinci, św. Hieronim... W jego notatniku, który po jego śmierci odczytuje w *Charitas* Granowski, znajdują się wypiski z Montaigne'a, z pieśni starosaksońskiej, z *Duchess Malfi* Webstera, ze św. Tomasza z Akwinu, ze św. Ambrożego...

Słowa myślicieli i poetów przytaczają i liczni inni bohaterowie Żeromskiego.

14

Cytata bywa czasem znakomitym środkiem charakterystyki. Kłasy czny w tym względzie przykład to czterowiersz Romanowskiego, wpisany do albumu przyjaciółki przez „Birutę“ Stogowską w *Syzyfowych pracach*. Przepiękna ta postać jest jakby Kordelją Żeromskiego. Nie słyszymy od niej ani jednego słowa, nie mamy ani jednego jej wyznania, ani jednego znaku o życiu jej duszy — prócz tych wybranych wierszy poety:

Ach, kiedyż wykujem, strudzeni oracze,
Lemiesze z pałaszy skrwawionych?
Ach, kiedyż na ziemi już nikt nie zapłacze,
Prócz rosy łąk naszych zielonych?...

I w innych wypadkach tak bywa, że cytata, dowód lektury, wzbo-gaca charakterystykę nowym rysem, albo wzmacnia rysy, które ujawniły się skądinąd. Wiadomość o tem, że Teresa von Arffberg (w *Wietrze od morza*) „lubiła powtarzać sobie“ „naiwne słowa“ No-valisa, jest szczegółem charakterystycznym. Fakt, że antykwaryusz łzawiecki zachwyca się *Państwem Słońca* Campanelli, przyczynia się do charakterystyki antykwaryusza. Cytowanie Dostojewskiego przez Rozluckiego, albo listu św. Pawła do Koryntjan przez „brata Ty-

tusa“ (w *Nawracaniu Judasza*) jest w zgodzie z przebiegiem życia i charakterem tych ludzi.

Ale bywa i inaczej. Kiedy generał Henryk Dąbrowski cytuje w *Popiołach* Dantego, kiedy Krzysztofowi Cedrze w Roncevalles przypomina się *Chanson de Roland*, kiedy Granowski cytuje *Dialogi filkcyjne* Landora albo pismo Bacona *Of Death*, kiedy Anzelm (w *Róży*) robi wzmiankę o innym piśmie tegoż Bacona *Of Truth*, i t. p. — to trudno widzieć w tem rysy dla tych postaci charakterystyczne. Czasem nawet trudno pogodzić te cytaty z charakterystyką i dziejami umysłowemi wypowiadających je osób.

Bo też rzecz jawna, że wielka część tych cytat wcale nie ma na celu uzupełnienia lub wzmocnienia charakterystyki, ale podniesienie tonu uczuciowego. Zjawiają się one po to, aby jakąś scenę, wywód, rozmowę zamknąć niejako pieczęcią dawnego mistrzostwa. Wprowadza je nietylko powieściopisarz-charakterolog, ile poeta-krytyk, znawca i miłośnik tradycji książkowej. Mniej one są znamienne dla postaci powieściowych, niż dla ich twórcy.

Przekonywa o tem powtarzanie się niektórych cytat w różnych dziełach Żeromskiego. — Pisze np. Niepołomski do Ewy:

— Może po latach życia, może po śmierci, jak poeta wierzy, „u Boga w niebie, po wiekach wieków kiedyś spotkam Ciebie i tam przynajmniej odetchnę wraz z Tobą“...

Te same słowa Krasieńskiego znajdują się później w *Charitas* w opisie miłości Jasiołda:

Czarujące cudne słowa wyrażały jego własną modlitwę...: „bym u Boga w niebie po wiekach wieków kiedyś spotkał ciebie i tam przynajmniej odetchnął wraz z tobą“.

Zdanie Platona o dajmonionie, które wypisuje Korzecki w liście do Judyma, przypomni się także (w cokolwiek tylko odmiennym przekładzie) Baryce w ostatniej części *Przedwiośnia*.

Zdziwić też nieraz mogą zbieżności dość niepospolitych lektur u bohaterów tych samych utworów. Róża Niepołomska cytuje ze szczególnem uczuciem pewien werset z księgi Joba (XIV, 2): ten sam werset jest wypisany w kościele Bodzanty. Panna Ościeniówna

(w *Urodzie życia*) czyta w wagonie *Laona i Cytę* Shelleya: utwór ten nieobcy jest i jej sąsiadowi z wagonu Piotrowi Rozłuckiemu. Nienaski w rozmowie z bratem Tytusem cytuje Francisa Jammes'a: okazuje się, że ten pisarz dobrze jest znany bratu Tytusowi...

15

Nieraz bywa tak, że słowa cytowane przez jakąś postać powieściową czy dramatyczną Żeromski później cytuje sam od siebie w swoich pismach publicystycznych. Tak np. wiersze Wacława Potockiego:

Nikt do nas, my na wszystkie posyłamy światy
Po trunki, po korzenie, szkiełka i bławaty, etc. —

przytaczane przez Drugiego widza w trzecim obrazie *Róży*, powtórzy Żeromski jeszcze dwa razy: w odczycie o literaturze i w *Snobizmie*.

Początek norwidowskiego *Bema pamięci żałobnego rapsodu* po raz pierwszy w drobnym urywku zacytowany w opisie przeżyć Rozłuckiego w *Urodzie życia*²⁵, będzie przytoczony później jeszcze w broszurze o Rapperswilu, w odczycie o literaturze i w *Snobizmie*.

Wiersze Krasińskiego o ojczyźnie („Ty nie jesteś mi już krajem, miejscem, domem, obyczajem“ i t. d.), które cytuje Bodzanta, niebawem będą powtórzone przez Żeromskiego w *Słowie o bandosie*.

Wiersz Słowackiego „Anioły stoją na rodzinnych polach“, który w *Urodzie życia* śpiewa Kama Rozłucka, przytoczy Żeromski ponownie w *Snobizmie* i wysławi go jako „bezcenną perłę, wydobytą z morza bytu i niedoli poszarpanego i porozdzielanego narodu“.

Wogóle w swoim własnym imieniu Żeromski cytuje nie mniej, jak przez swoich bohaterów, ujawniając w ten sposób bezpośrednio swój wielki kult dla dzieł słowa.

Kiedy chce np. suggestywnie przedstawić zamierzchłość czasu, w którym szczerp polski dotarł na wybrzeża Bałtyku (*Wisła*), przytacza — w pięknej transpozycji — *cantilenę* Gallusa, „wielkiego —

jak go nazywa — naszego pisarza narodowego“ (po raz drugi przytoczy tę pieśń po łacinie w *Międzymorzu*).

Przedstawiając wielowiekową niedolę ludu polskiego w *Słowie o bandosie*, powołuje się na świadectwo poezji Szymonowica.

Patrząc na zamek malborski (*Itawa-Kwidzyn-Malborg*), przypomina sobie jedno z przysłów, „zapisanych przez cichego polskiego pracownika, Grzegorza Knapskiego w jego genialnej, wiekopomnej książce p. t. *Adagia*“ (już wcześniej z takim uznaniem mówił o Knapskim przez pośrednictwo notatnika Nienaskiego w *Charitas*).

Widok miejscowości na prawym brzegu Wisły pod Warszawą (*Pomytki*) przywodzi Żeromskiemu na pamięć *Hymn zwycięstwa* Garczyńskiego.

Los polskich poetów - wygnańców (*In memoriam T. Micińskiego*) przypomina mu chór harfiarzy *Lilli Wenedy*. — Smutek młodości Conrada wyraża mu się najlepiej przypomnieniem współczesnego wiersza Romanowskiego. I t. d.

Bywają i tytuły utworów czy rozdziałów o charakterze cytat, jak np. *Ta tza, co z oczu twoich spływa* (w *Ludziach bezdomnych*) — z wiersza Asnyka.

Bywa czasem znów tak, że Żeromski wprawdzie nie cytuje, ale odwołuje się do naszych wspomnień czytelniczych. Najczęściej się to zdarza w *Dziejach grzechu*, które — wogóle — ze wszystkich dzieł Żeromskiego najwięcej obciążone są „książkowością“. Oto np. żal Ewy:

W pracy tego żalu, jak w pracy pił bezzębnych była głęboka mądrość, niby mądrość, ukryta w słowach duńskiego królewicza, wpatrującego się w ogniłą czaszkę śmieszka Yoricka.

Złudzenia Ewy, jak czytamy nieco dalej, były zbudowane „nie mniej ściśle, niż systemat Schellinga“. Gdzieindziej jej cierpienie jest nazwane „sofoklesowskim siepaniem się ducha edypowego“. Rozpacz (znowu gdzieindziej) „przychodziła [do niej] niewiadomo kiedy, jak ów Złodziej z Apokalipsy“. ²⁶

O umiłowaniach czytelniczych Żeromskiego mogą nam zapewne najwięcej powiedzieć nazwiska tych autorów, których cytował najczęściej.

Przedewszystkiem można tu zaobserwować pewien szczegół negatywny: Żeromski bardzo rzadko i mało mówi o powieściopisarzach. Wylicza ich wprawdzie cały szereg w katalogu przekładów i postulatów przekładowych w *Projekcie Akademji*, za dużą lukę kulturalną uważa to, że nam „brak kompletów trzech arcymistrzów romansu nowoczesnego, Stendhala, Flauberta, Balzaca“; w odczycie o literaturze i w *Snobizmie i postępie* wśród wielkich twórców nowoczesnych wymienia jeszcze Goncourtów i Dostojewskiego, wydobywa z cienia literatury polskiej Dygasińskiego, wynosi wartość dzieł kilku romansopisarzy doby najnowszej — obcych i polskich; stara się — później — o spopularyzowanie Conrada; ale tam, gdzie niema pobudki krytyczno-publicystycznej, zewnętrznej, rzadko się w jego pismach nazwiska powieściopisarzy pojawiają: kilka ich znajduje się w spisach lektur klerykowian, Joasi, Judyma i paru jeszcze osób we wczesnych nowelach; Turgeniew będzie wspomniany jako lektura domu generała Rozłuckiego; przewinie się kilka, obojętnych naogół, wzmianek o *Klubie Pickwicka* (w *Promieniu*, broszurze o Rapperswilu, *Nawracaniu Judasza*), i to bodaj wszystko...

Najczęściej cytowanymi u Żeromskiego autorami są Szekspir i Mickiewicz. — Obrazy lub wyrażenia z Szekspira wspomnane są w noweli *Oko za oko*, w *Promieniu*, *Ludziach bezdomnych*, *Popiołach*, *Dziejach grzechu*, *Sułkowskim*, *Nawracaniu Judasza*, *Snobizmie i postępie*, *Pavoncellu...* W niektórych z tych utworów spotykamy się z Szekspirem po kilka razy. — Słowa Mickiewicza przytaczane są w *Mogile*, *Oku za oko*, *Szyfowych pracach*, *Ludziach bezdomnych*, *Dziejach grzechu*, *Słowie o bandosie*, *Róży*, *Urodzie życia*, *Nawracaniu Judasza*, odczycie o literaturze, *Organizacji inteligencji*, artykułe *Na broń*, *Snobizmie*, *Sprawie Kasy im. Mianowskiego*, *Międzymorzu...*²⁷

Do częstych należą przytoczenia z biblii (w *Ludziach bezdom-*

nych, Popiołach, Dziejach grzechu, Urodzie życia, Nawracaniu Judasza, Caritas, Złem spojrzeniu) — wielokrotne w niektórych utworach (najczęściej cytowane są psalmy).²⁸

Bardzo musiała Żeromskiego pociągać filozofja chrześcijańska i literatura hagiograficzna. Cytaty ze św. Tomasza z Akwinu spotykamy w *Dziejach grzechu*, w *Caritas* (sam tytuł tej powieści z tekstu Tomasza z Akwinu się wywodzi) i w *Początku świata pracy*. W *Dziejach grzechu* nadto cytowany jest św. Cyprjan i św. Franciszek Salezy, w *Nawracaniu Judasza* — św. Hieronim, w *Caritas* — św. Ambroży i św. Jan Damascen, w *Początku świata pracy* — jeszcze raz św. Ambroży. Dodać tu można teologiczne lektury Gintuła. — Reminiscencje z hagiografji mamy w *Promieniu* (Żywoty św. Hieronima), w *Dziejach grzechu* (życiow. św. Teresy, św. Katarzyny, Marji Egipcjanki), w odczycie o literaturze (legenda o św. Stanisławie), w *Wietrze od morza* (życiow. św. Wojciecha), w *Snobizmie* (o św. Aleksym i św. Franciszku z Assyżu)...

Rzecz znamienna dla Żeromskiego, że tuż obok literatury chrześcijańskiej, jako o jednym z największych jego umiłowań czytelniczych, trzeba mówić o Shelleyu. Poeta ten był mu pod niejednym względem pokrewny. Zapoznać się z nim musiał wcześniej. *Szyzifowe prace* mówią, że Shelley wraz z Keatsem należeli do ulubionych poetów profesora Sztettera (Bema?). Cytaty jednak z niego znajdujemy dopiero w dziełach późniejszego okresu, poczynając od *Róży*, mającej motto z Shelleya. Kilkakrotnie mówi się o nim w *Urodzie życia*; między innymi jest tam wspomniany „późny, odchodzący księżyc, którego smutne zjawienie Shelley tak nieśmiertelnie przyrównał do samotnego cierpienia chorej kobiety, co w nocy wstała i bez nadziei, bez pociechy znowu za chwilę upadnie w łożę boleści...” — W odczycie o literaturze jest Shelley nazwany „wiekuiście kwitnącym“, w *Nawracaniu Judasza* „pół-bogiem“, w *Snobizmie i postępie* — „synem bogów“. Wspomina go Żeromski jeszcze w *Złem spojrzeniu*, a najwyższą pochwałą, jaką może oddać *Nostromowi* Conrada, jest powiedzenie, że powieść ta „staje obok *The Revolt of Islam* Percy Bysshe Shelleya“...²⁹

Dosyć często spotykamy się u Żeromskiego ze Słowackim: w *Ludziach bezdomnych*, *Róży*, *Urodzie życia*, *Nawracaniu Judasza*, odczucie o literaturze, *Zamieci*, *Snobizmie...*

Do poetów częściej wspomnianych i cytowanych należą jeszcze: Dante (*Źródło*, *Popioły*, *Charitas*, *Projekt Akademji...*), Leopardi (*Promień*, *Ludzie bezdomni*, *Róża*, *Literatura a życie*, *Zamieć...*), Kraśniński (*Ludzie bezdomni*, *Dzieje grzechu*, *Słowo o bandosie*, *Charitas*, *Początek świata pracy...*), Lenartowicz (*Dzieje grzechu*, *Nawracanie Judasza*, *Literatura a życie*, *Snobizm i postęp...*)

17

W jednym z pośmiertnie ogłoszonych listów³⁰ pisał Żeromski o pewnej książce:

Jest to jedna z tych książek, które się czyta tyle razy, iż się jej uczy niemal na pamięć.

Wyznanie to rzuca światło na podstawy tak licznych przypomnień literackich u Żeromskiego.

Mechanizm znowu tych przypomnień pozwalają nam w pewnej mierze przeniknąć opisy ich w powieściach.

Joasia np., przypominając sobie jakiś wiersz, tak o tem pisze: „Tak mniemam... i nie wiem kiedy myśli moje wpływają w słowa harmonijne, w dźwięki czcigodne, które to wszystko zawierają w sobie“...

Niepołomski, cytując Platona, mówi: „Brzmia mi te słowa w duszy“...

Bolesne myśli doktora Zenona (w *Złem spojrzeniu*) „spływały samochoć w przedwieczne słowa psalmu“...

Czasem przypomnienie jakichś słów czytanych wydaje się snem, albo objawieniem czegoś nieznanego. Cedrze „śniły“ się słowa pieśni o Rolandzie, „słowa dawno zapomniane, z kraju niewiadomego płynące“... Ewie „jakieś bolesne, zapomniane wiersze, jak nieznanego poety, przepływają przez duszę“...

Intensywność uczucia, towarzyszącego takim przypomnieniom, daje nam poznać ta scena w *Zamieci*, gdzie dla Nienaskiego „głęboka radość wiała, jak wiatr wiosenny, ze słów [*Chorału*]“:

— na drgającym szatana ciełe
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój.

Tak musiało być i z Żeromskim samym: według słów wspomnianego listu, książka „upragniona“ „ukazywała [mu] się niespodziewanie i rozniecała w sercu dziwną radość“. Wchłaniał ją, by zachować na długo pamięć jej najwyższych wzniesień myślowych i ekspresyjnych, by potem mu się „śniły“, by wstawały w jego świadomości jako „jedyne“.³¹ Czem była dla niego w szczególności lektura poetycka, to określił wyraziściej jeszcze:³²

— Poeta [jest]... źródłem rozkoszy, przyjacielem z za świata, z za bezmiaru lat i ogromu ziem, który raduje i pociesza serce, gdy jest strudzone i konające... — doskonałym wyrazem dla mojej i bezsiły ducha, co, jak niemowa w swej nieudolności, wewnętrznej męki wyrazić nie może.

Jest to przepiękne określenie stosunku czytelnika do poety. Że i twórca, tak, jak Żeromski, bogaty darem słowa, może być takim czytelnikiem, to nas nie dziwi. Jak mówi Norwid: „chórzysta w innej prymem jest operze, a prym chórzystą, widzem w nieswej atmosferze“. Ale Żeromski nawet tworząc czytelnikiem być nie przestaje. Te jego powoływania się na cudze słowa, przypominania cudzych obrazów to jakby chwile schodzenia ze stanowiska twórczego na czytelnicze. Kiedy o tem, o czem myśli, przypomina sobie słowa czyjeś, i słowa te go zachwycają, w zachwycie i pokorze wplata je do słów swoich, jakby szukając w nich dla siebie confirmacji. A przecież wiemy, że jego wielkiemu, oszołamiającemu bogactwu słownemu w najmniejszej mierze tego nie było potrzeba, że, gdyby nawet większą część tych cytat z jego dzieł usunąć, nie byłoby to dla nich żadnym uszczerbkiem. Przeciwnie... Jest to jeszcze jeden, a najwymowniejszy może z dowodów nierozzerwalnego związku tego wielkiego poety życia ze światem książek, w którym od młodych lat ukochał relikwie narodowej przeszłości, pomniki i nadzieje cywilizacji, sie dlisko niewysłowionego czaru, „rozkosz umysłu i pociechę serca“.



PRZYPISY.

¹ „Ostatnimi czasy spotykaliśmy się często, już jako bibliotekarze i bibliofile“ (*Przegląd Warszawski*, Nr 40, str. 15). ■ ² Dwie takie fotografie podały *Wiadomości literackie*, 1925, Nr 51. ■ ³ Np. *Kurjer polski* z 2 grudnia 1925. ■ ⁴ O Krzemińskim: „Bibliofil i biblijoman... W ubogim swoim mieszkanku, wśród ukochanych książek i pism“ (*Przedwiośnie*, wyd. I, s. 309). O Abramowiczu: „Był fenomenalnym miłośnikiem druku, książki, twórczości, poezji“ (*Przegl. Warsz.* Nr 40, s. 15). — Jeszcze jedno z ciekawych wyznań z tego zakresu jest w *Snobizmie i postępie* (s. 32): „Bibliofil z przyjemnością ustawi tę książkę na półce [mowa o *Calligrammes* G. Apollinaire’a], a snob uczyni z niej sztandar i szyld“ [a więc jest wielka różnica między snobem a bibliofilem!] ■ ⁵ Wiadomości o latach rapperswilskich zebrał p. Wł. Kłyszewski w *Tygodniku Ilustrowanym*, 1925, Nr 49; wspomnienia o pracy u Zamoyskich podał sam Żeromski w *Snobizmie i postępie*. W informacjach p. Kłyszewskiego uderza wielkość pracy bibliotekarskiej, wykonanej przez Żeromskiego. Nie był to bibliotekarz na miarę wyobrażeń szerokiego ogółu: taki, co to siedzi i „czyta sobie“ książki. W ciągu czterech lat Żeromski skatalogował ogromną część zbioru rapperswilskiego. Z drugiej strony, wieloletnie spóżyte z bibliotekami cichemi i stosunkowo niezbyt wielkimi mogło w nim niewątpliwie umocnić to usposobienie bibliofilskie, któremu nie sprzyjają biblioteki wielkie, jakże często przekształcające bibliotekarza na zwyczajnego urzędnika. ■ ⁶ Od p. A. Patkowskiego, znanego tradycyj kielecko-sandomierskich, słyszałem, że pewne zamiłowanie do książek wyniósł Żeromski już z domu rodzinnego. Jego ojciec posiadał podobno wcale znaczną biblioteczkę. Żeromski wspominał z niej zwłaszcza stos zeszytów *Pamiętnika Sandomierskiego*. W Kielcach podobno żyje jeszcze pamięć o tem, jak Żeromski jako uczeń gimnazjum wykupywał rzadsze książki w miejscowej antykwarni. ■ ⁷ I. Deutscher: *Rozmowa z Żeromskim* (*Nasz Przegląd*, 1925 Nr 320). ■ ⁸ W czasopiśmie *Język Polski*, 1916, Nr 5—6. ■ ⁹ *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, 1918, str. 47. ■ ¹⁰ *Sen o szpadzie i Sen o chlebie*, 1916, str. 51. ■ ¹¹ *Snobizm i postęp*, 1923, str. 95. ■ ¹² *Projekt Aka-*

demji, str. 47—49. ■ ¹³ Antypatja jego obejmowała między innymi i Stanisława Brzozowskiego. Poświęcił mu obszerny przypisek w *Projekcie Akademji* (s. 44—47), a wcześniej niektórymi jego rysami obdarzył karykaturalną postać epizodyczną Juljusza Paducha (w *Nauracaniu Judasza*, 1916, s. 180—181): są to te same rysy, które uwydatnia charakterystyka z owego przypisku. ■ ¹⁴ *Wiadomości Literackie*, 1924, Nr 27. ■ ¹⁵ Od p. A. Patkowskiego mam wiadomość, że Żeromski w latach szkolnych zaczytywał się w Mickiewiczu i ogromne z niego ustępy umiał na pamięć. — *Księga pamiątkowa Kielczan* (1925) opowiada, jak Żeromski deklamował *Maraton Ujejskiego*. ■ ¹⁶ Odpowiedź na ankietę w sprawie Teatru Narodowego (*Przegląd Warszawski*, Nr 42, str. 360). ■ ¹⁷ *Uroda życia*, część pierwsza, roz. XII. ■ ¹⁸ Artykuł o Henryku Bukowskim (w *Świecie* 1925, Nr 12). ■ ¹⁹ Szereg charakterystycznych ustępów z wcześniejszych dzieł Żeromskiego zestawil p. K. Zieleniewski w zajmującym artykule *Żeromski — wielbiciel książki* (*Przegląd Bibliograficzny*, 1925, Nr 23). ■ ²⁰ *Wiadomości Literackie*, 1924, Nr 33. ■ ²¹ Może też dlatego najsłabsze będą te jego utwory, w których widać najwięcej usiłowań w kierunku oparcia konstrukcji na skomplikowanej fabule powieściowej (*Dzieje grzechu*) czy dramatycznej (*Biała rękawiczka*), lub na historjozofji (*Wiatr od morza*). ■ ²² *Charitas*, 1919, str. 25. ■ ²³ P. T[omasz] R[uskiwicz] w *Księdze pamiątkowej Kielczan* (1925) pisze, że przyszły autor *Dumy o hetmanie* jako uczeń VI-ej klasy gimnazjum kieleckiego „z *Jerozolimą wyzwoloną* Torquata Tassa nie rozstawał się wcale“. ■ ²⁴ Żeromski miał wielki dla Vigny'ego sentyment, bo — jak opowiadał p. W. Lednickiemu — matka uczyła go czytać na polskim przekładzie tego poety (więc chyba na *Chattertonie* Apolla Korzeniowskiego [1857] lub Krystyna Ostrowskiego [1860]; trudniej przypuścić, żeby na starym tłumaczeniu *Cinq-Mars'a* z r. 1834). ■ ²⁵ *Uroda życia*, koniec rozdziału XII części pierwszej. ■ ²⁶ Metoda ta w utworach wcześniejszych bywała stosowana raczej humorystycznie (w duchu starej tradycji powieściowej). Tak więc np. w *Szyfowych pracach* dla scharakteryzowania ludności Gawronek jest cytowany Liwjuusz, a o książkach polskich, zabronionych na „stancjach“ uezniowskich, powiedziane jest, że mogłyby przemawiać słowami warjata z powieści Gogola. Podobnie jest cytowane zdanie z *Don Kiszota* w noweli *W sidłach niedoli*. Humorystyczny charakter, *comme de raison*, ma porównanie sceny w *Cieniach* do sceny z *Don Juana* Byrona. Inna asocjacja z *Don Juana* znajdzie się później w *Charitas* (à propos pani pisarzowej — w ustępie o pobycie Granowskiego w pieczarze). ■ ²⁷ Zestawienia te nie mogą być uważane za kompletne. Cytat u Żeromskiego jest dużo, a niektóre z nich rozmiarami bardzo drobne. Np. czytamy w *Pomyłkach*: „Triumf mój bywał tak niewidoczny, niedostrzegalny, że się zmieniał w krótki, mały, samotny półuśmiech, istny punkt geometrów“. Ten archaiczny „punkt geometrów“ to wyrażenie z mickiewiczowskiego czterowersza *Bóg* (ze *Zdań i uwag*): „Nie jest punkt geometrów długi ni szeroki, a jednak wszystkie tworzy linije i boki“... Cały ten czterowersz cytował wcześniej Maurycy Zych w *Mogile*. Rzecz ciekawa, że w cy-

tatach czasem Żeromski nie krępuje się względami na chronologję. Cedro np. myśli pod Roncevalles o pieśni, określonej według *Wallenroda*, jako ta, „co uszła cało“, a Rafał (w rozdziale *Jaz*) myśli słowami *Pieśni Janusza*: „Co mi tam. Niemasz pana nad ulana, a nad lancę niemasz broni“. ■ ²⁸ Bibliję cytuje Żeromski w różnych przekładach i w różny sposób. Cytaty biblijne z Eklezjasty i „najzacniejszej pieśni Salomonowej“ w *Ludziach bezdomnych* pochodzą (rzecz ciekawa!) z Biblii brzeskiej (1563 r.), z pewnemi tylko modernizacjami. Żeromski cytuje np. „Wszystko idzie na jedno miejsce, a wszystko jest z prochu“ (*Eccl.* III, 20); w tekście 1563 r. brzmi to prawie tak samo: „Wszystko idzie na jedno miejsce, a wszystko iesth z prochu“. Czasem zmiany są znaczniejsze. Tak np. czytamy w „dzienniczku Joasi“: „I któż to jest, który wychodzi z puszczy, jako słupy dymu, kurząc się od mirry, od kádzidła i od wszystkich prochów wonnych“ (*Cant.* III, 6); w tekście 1563 r. brzmi to tak: „Y koraż to iest, kora wychodzi z puszczy iako słupy dymu kurząc się od mirry y od kádzidła, y od wszytkich prochow wonnych?“ — Werset *Eccl.* III, 19 brzmi u Żeromskiego: „Takowyż przypadek schodzi na ludzi jako i na zwierzęta, gdyż jako zwierzę tak i człowiek umiera i jednakowego ducha mają wszyscy, a niema nic w człowieku przed bydłciem, bo wszystko jest próżność“; — w Biblii brzeskiej: „Albowiem thakowyż przypadek przychodzi na ludzi iako y na zwiérzęta, gdyż iako umiera ono, thak y ten umiera, y iednákiego ducha máią wszyscy, a nie ma nic człowiek przed bydłciem, bo wszystko iest próżność“. W innych wypadkach cytuje Żeromski przekład Biblii gdańskiej 1632 r., np. *Apoc.* VI, 4: „I wyszedł drugi koń rydzy“ i t. d., albo *Mat.* V, 39: „Ja wam powiadam, żebyście się nie przeciwili złemu“ (obydwa cytaty w *Dziejach grzechu*); czasem Wujka (nie bez przeliczeń znowu, n. p. w *Urodzie życia*: „Gdzie skarb twój, tam serce twoje“ [*Mat.* VI, 21], co u Wujka brzmi: „Abowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje“). — Czasem daje Żeromski własne skombinowane parafrazy dawniejszych tłumaczeń, dokonane może jeszcze z pomocą tekstu łacińskiego. Tak n. p. zdaje się być z dwukrotnie cytowanym w *Dziejach grzechu* werselem *Job* XIV, 2: „Jak kwiat człowiek powstaje i skruszon bywa. Przemija jako cień“... (wedle wulgaty: „*Qui quasi flos egreditur et conteritur, et fugit velut umbra*“...); wedle Biblii brzeskiej brzmi to: „Wyrasta iako kwiatek y bywa podcięty, przemiia iako cień“, wedle Wujka: „Który wychodzi jako kwiat i skruszony bywa, a ucieka jako cień“; zakończenie („a nigdy nie trwa w tymże stanie“) idzie już prawie wiernie za Wujkiem („i nigdy nie trwa w tymże stanie“). ■ ²⁹ Wstęp do *Pism wybranych* Józefa Conrada, t. I, 1923, str. XXVII. ■ ³⁰ List do Bernarda Chrzanowskiego z 13. XII. 1917 (*Wiadomości Literackie* 1926, Nr 3). ■ ³¹ Że Żeromski cytował z pamięci, tego dowodzą drobne omyłki w jego cytatach, np. w urywku *Jagody* Lenartowicza, przytoczonym w *Nawracaniu Judasza* (1916, str. 171), albo w kilkakrotnie przytaczanym początku *Bema pamięci żalobnego rapsodu* (wszędzie mylnie „załamawszy“ zamiast „złamawszy“). Podobnie i niektóre cytaty z biblii robią wrażenie przytoczonych z pamięci. ■ ³² *Projekt Akademii Literatury Polskiej*, 1913, str. 46.

Druk niniejszy wyłoczyła

Drukarnia „Czasu“ w Krakowie

dla uczestników

Drugiego Zjazdu Bibliofilów Polskich

w Warszawie.

Odbito 350 egzemplarzy, z których nr. 1—150 przeznaczono dla Uczestników Zjazdu, nr. 151—270 dla Członków Towarzystwa Miłośników Książki w Krakowie, nr. 271—300 wręczono autorowi, zaś nr. 301—350 oddano na sprzedaż w Księgarni Jagiellońskiej w Krakowie, przy ulicy Wiślniej l. 3 i w »Bibliofilu Polskim«, Antykwaryjacie Towarzystwa Miłośników Książki w Krakowie, przy Rynku Głównym, w kamienicy Kromerowej naprzeciw Ratusza.

Drukiem kierował Leopold Wójcik.

Składał Franciszek Kojsarz.

Tłoczył Jan Augustyn.

Nr 91. 24.





PEDAGOGICZNA
BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA

Gdańsk-Wrzeszcz
Al. Gen. J. Hallera 14



25711

Nie wypożycza się
do domu